

Afroamerykanie protestują [FELIETON]

Trzeba podkreślić, że w niektórych miastach następnego dnia na pobożowiskach zjawiali się wolontariusze z miotłami i taczkami, aby posprzątać i oczyścić ulicę. To jest jedna z najpiękniejszych cech społeczeństwa amerykańskiego: spontaniczna akcja ludzi wolnych, którzy chcą przywrócić normalność – pisze Ewa Thompson w felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Przy końcu maja 2020, w wielkich miastach amerykańskich rozpoczęły się trwające do dzisiaj protesty przeciwko brutalności policji w stosunku do Amerykanów afrykańskiego pochodzenia. Marsze i rozruchy wkrótce przemieniły się w żądania walki z rasizmem wśród białych Amerykanów.

Zacząło się od tego, że w Minneapolis (stan Minnesota) wezwano patrol policyjny do sklepu, w którym jakoby Afroamerykanin nazwiskiem George Floyd chciał zapłacić za paczkę papierosów fałszywym dwudziestodolarowym banknotem. Czterech policjantów obezwładniło domniemanego oszusta i powaliło go na jezdnię. Jeden przycisnął mu szyję kolanem. Pomimo błagań ofiary o zaprzestanie duszenia, policjant nie reagował. Floyd zmarł wkrótce po odwiezieniu go do szpitala. Cała scena została nagrana. Wszystkich czterech policjantów aresztowano. W trakcie śledztwa stwierdzono, że Floyd oraz David Chauvin (tak się nazywa policjant, który dusił Floyda) pracowali niedawno razem w jakimś klubie nocnym. Nie byli przyjaciółmi.

Gdy wiadomości te rozniosły media, rozpoczęły się protesty i rozruchy. Aresztowano setki osób, ale po paru dniach wypuszczono tych, którzy potrafili udowodnić, że nie rzucali kamieniami i nie dewastowali sklepów. W Minneapolis demonstranci zaatakowali i spalili budynek, w którym mieściła się komenda policji. Jest parę ofiar śmiertelnych, w tym policjanci biali i czarni. Mimo bulwersujących widoków w telewizji, większość demonstrantów manifestowała swoje poglądy nie niszcząc cudzej własności prywatnej, zaś przytłaczająca większość amerykańskiego społeczeństwa nie została bezpośrednio dotknięta przez zamieszki.

Pogrzeb Floyda 9 czerwca był okazały. Podobno był sfinansowany przez bogatego Afroamerykańskiego boksera-emeryta. Nie zważając na pandemię, do świątyni przyszły tłumy. Trumna przewieziona została na cmentarz białą karetą zaprzężoną w białe konie. Były wiceprezydent USA Joe Biden (kandydat Demokratów na amerykańską prezydenturę) wygłosił znakomite przemówienie. Znana kongresmenka Sheila Jackson Lee domagała się w swoim wystąpieniu “sprawiedliwości”. Kilku pastorów-Baptystów nawiązało do Boga w swoich wystąpieniach.

Nie zważając na pandemię, do świątyni przyszły tłumy. Trumna przewieziona została na cmentarz białą karetą zaprzężoną w białe konie

Wszystkie te wydarzenia wywarły silną presję na Kongres i poszczególne stany. W stanie Kentucky gubernator już obiecał przeforsować

bezpłatne ubezpieczenia zdrowotne dla wszystkich Afroamerykanów,

zamieszkujących w tym stanie. Prawnik rodziny Floydów rzucił cyfrą 20 milionów dolarów jako odszkodowaniem dla rodziny za śmierć George'a. Nieślubna córka Floyda już ma zabezpieczone czesne na wyższe studia. Burmistrzowie miast robią listy pomników, które trzeba będzie usunąć, bo osoby przez nie honorowane jakoby były rasistami. Niektóre pomniki już usunięto. Już na pogrzebie niektórzy mówcy domagali się defundacji policji i przeznaczenia zaoszczędzonych w ten sposób funduszy na pomoc Afroamerykanom którzy, jak wykazują statystyki, na ogół zarabiają mniej niż biali, mieszkają w uboższych dzielnicach, jeżdżą gorszymi samochodami, kupują w tańszych sklepach gorsze jedzenie. Następnego dnia po pogrzebie jedna z afroamerykańskich kongresmerek przedstawiła w Kongresie project ustawy, umniejszającej prawa policji i domagającej się większych środków z budżetu na pomoc Afroamerykanom. Dalszy ciąg na pewno nastąpi.

Kwestia niezasłużonego czy zasłużonego ubóstwa i żądania łożenia pieniędzy na rzecz Afroamerykanów to tylko jeden aspekt wydarzeń związanych z zamordowaniem Floyda. Druga sprawa to upokorzenie. Dyskretnie manifestowana pogarda w miejscach publicznych. Odsuwanie się jak najdalej od czarnych w autobusach. To nie są sprawy błahe: upokorzenie bardzo trudno darować. Idea chrześcijańskiego przebaczenia znajduje się poza granicami świeckiego społeczeństwa. Stąd żądanie obalania pomników ludzi, postrzeganych jako gardzących Murzynami. Polacy, żądający usunięcia pomników sowieckich okupantów, powinni to zrozumieć (choć niekoniecznie się z tym zgadzać, bo jednak są tu i wielkie różnice). Większość Afroamerykanów nosi w sobie resentment w stosunku do białych, mimo że z punktu widzenia wielu białych to Afroamerykanie są dzisiaj uprzywilejowani. Były prezydent Barack Obama i jego żona uzyskali stypendia do Harvardu ze względu na kolor skóry. Wybierając pomiędzy biało-i

czarnoskórym o podobnych kwalifikacjach, administracja Harvardu rutynowo decyduje na korzyść czarnych. Nazywa się to “akcją afirmatywną” (*affirmative action*). Praktykowaną jest ona jako ekspiacja za wiele pokoleń dyskryminowania Afroamerykanów. Ale to wciąż zdaniem Afroamerykanów za mało.

Idea chrześcijańskiego przebaczenia znajduje się poza granicami świeckiego społeczeństwa. Stąd żądanie obalania pomników ludzi, postrzeganych jako gardzących Murzynami. Polacy, żądający usunięcia pomników sowieckich okupantów, powinni to zrozumieć

Trzeci i bynajmniej niebłahy aspekt tych wydarzeń to obecność w nich polityki międzynarodowej. Niewątpliwie zorganizowanie jednoczesnych demonstracji w dziesiątkach amerykańskich miast musiało być przez kogoś planowane i finansowane. Za

naiwnymi demonstrantami stały inne siły. Stanom Zjednoczonym nie brakuje wrogów. Podobnie jak w Polsce, garstka obywateli gardzi tu swoim krajem i chce upadku państwa. Łatwo ich kupić pochlebstwami i pieniędzmi. Na wiecu w Houston 2 czerwca w kąć poszły skargi na brutalność policji. Zamiast tego mówcy żądali zmiany systemu politycznego i przekazania bogactwa kraju Afroamerykanom. Typowe komunistyczne slogany sprzed pół wieku nagle wynurzyły się jak potwór z jeziora Ness. Słuchałam ich z niedowierzaniem i lekkim przerażeniem. Najwidoczniej wciąż drzemiące w ukryciu destruktywne siły uznały, że można raz jeszcze spróbować zdobyć totalną władzę nad

społeczeństwem. Rewolucje robią właśnie te ułamki procenta. Na wielu demonstracjach nie obeszło się bez obecności Antify, którą Prezydent Trump publicznie nazwał organizacją terrorystyczną. Przedstawiciele policji w wielu miastach twierdzili, że najbardziej destruktywni demonstranci przybyli z innych stanów, czasem z zagranicy.

Trzeba jednak podkreślić, że w niektórych miastach następnego dnia na pobożowiskach zjawiali się wolontariusze z miotłami i taczkami, aby posprzątać i oczyścić ulicę. To jest jedna z najpiękniejszych cech społeczeństwa amerykańskiego: spontaniczna akcja ludzi wolnych, którzy chcą przywrócić normalność. Niewątpliwie rozruchy w chwili, gdy wciąż trwa pandemia, wpłyną na wybory prezydenckie w listopadzie. Amerykańskie media korzystają z okazji, aby przedstawić Trumpa w jak najgorszym świetle. Ale nie wiadomo, czy wyborcy to kupią. I to jest długofalowy rezultat sprawy Floyd.

Ewa Thompson, Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”